

Kuryer Poznański.

Nr. 44.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 24 lutego 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Ryckerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebiera. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Ryckter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haassenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 lutego.

Z Paryża nadchodzi telegram za telegramem o rzekomych zmianach w gabinecie francuskim. „Dymisy pana Buffet jest faktem dokonany, telegrafują do Koelnische Ztg. z Paryża, — dotychczas jeszcze szukają dla następcy; a dalej: Wiadomość pierwotnie rozszerzana, jakoby p. Buffet chwilowo miał jeszcze pozostać w gabinecie obudziła w publiczności obawy konfliktu, które jednakże były zupełnie bezzasadnymi, gdyż o zamachu stano nikt tutaj nie myśli. Marszałek jest zdecydowany porozumieć z nową większością.“ Następnym telegramem opiewa, że zachowanie się ludności Paryża jest jak najlepszym, że jednakże znów powstają obawy, by znać Mac Mahon otoczony klerykałami, na których czele stoi Nuncyusz papieski, nie posunął się do jakiego „szalonego kroku.“ Skoro wiadomość okleśce, jaką p. Buffet poniósł w Castel Sarrasin, doszła do Paryża, miał p. Buffet z p. Dufeuille udać się do marszałka i podać się do dymisji. Za radą przywołanego p. Dufaure, ministra sprawiedliwości postanowiono, aby ministeryum utrzymało się u steru aż do chwili, w której obie Izby się zbiórą. Pan Buffet wytrwa na swoim trudnym stanowisku i kierować będzie wicekrólemi wyborami w 108 okręgach, które nastąpią w przyszłą niedzielę, i jeszcze wpływ nie mały wywrzeć mogą na przyszły skład Izby deputowanych. Nie przywiązujemy też wielkiego znaczenia do domysłów przedwczorajszych wieczornych dzienników paryskich, rozdzielających już fotele w przyszłym gabinecie francuskim, w którym Dufaure ma zostać wiceprezydentem, Renault ministrem spraw wewnętrznych, Pothuan ministrem marynarki, a książe Decazes, Wallon, Cissei i Cailoux zostaną na swym stanowisku.

Tragedya sułtańska ogłoszona wczoraj przyrzeka ogólną amnestya tym powstańcom, którzy w przeciągu czterech tygodni powrócą do Ojczyzny. Domy i kościoły ich odbudowanymi być mają na koszt rządu, który nadto obowiązuje się udzielić im środków do podjęcia prac gospodarczych. Władze nadgraniczne mają wiadomość tę zakomunikować powstańcom i o ile możności ułatwić wychodźcom powrót do Ojczyzny. — Oprócz tego wzywa rząd wszystkie pisma, aby odwołały wiadomość, podaną przez turecki dziennik Bassiret, który donosił, że w razie gdyby serbscy i czarnogórscy powstańcy w przeciągu 4 tygodni broni nie złożyli — wojska tureckie przekroczą granicę Serbii i Czarnogórzę.

Telegram z Dubrownika donosił, że władze austriackie aresztowały jakichs dziesięciu Włochów, chcących się dostać do powstańców chociaż papiery aresztowanych były w najzupełniejszym porządku, i że z tego powodu panuje wielkie oburzenie. Zdaje się, że to już drugie takie aresztowanie; przed kilku bowiem dniami donosił także telegram o przytrzymaniu jakichs dwudziestu Włochów przybywających z Tryestu. Te okrągłe cyfry (10 i 20) mogą budzić nieco podejrzenia, w każdym razie zdaje się pewnym, że władze austriackie kogoś aresztowały, nie pozwalając mu udać się do Hercegowiny, prawdopodobnie bowiem aresztowany widząc się przed policjantami austriackimi, nie zwierzał się im, że jedzie do powstania. Czy takich aresztowanych było dziesięciu, czy dwudziestu, mniej czy więcej, na teraz to rzecz obojętna; chodzi tylko o to, że władze austriackie aresztują, że pozwalają donosić światu telegrafem o tych aresztowaniach z dodatkiem o oburzeniu.

Według telegraficznych doniesień Biura Wolffa karlistowskiej generałowie Dorregarey (jak wiadomo nie pełniący służby), Saballs, Lizarraga, Pinal, Moriones i inni przeszli na terytorium francuskie. W Madrycie rozprowadzono, że Don Carlos w nocy z 19 na 20 przekroczył granicę francuską i że w S. Jean de Luz generał Karlistów Castells przytrzymany został przez władze francuskie. Toloza była jeszcze 20 t. m. w rękę Karlistów — i kto wie, czy mimo szumnych depeš rządowych jeszcze nie jest w ich posiadaniu. Armia Don Carlosa, który prawdopodobnie znajduje się przy swym wiernym wojsku, skoncentrowana jest tamże pod dowództwem Jego król. W. hr. Caserty. Walki w ostatnich dniach miały być straszne i krwawe. Ze strony Karlistów nie ma żadnych wiadomości.

W poniedziałek odbyła się, jak wiadomo, we Wiedniu rozprawa i głosowanie nad nieszczęsną ustawą o klasztorach, zaostrzoną jeszcze

uchwałami Izby wyższej. Policijny duch tej ustawy nie odstraszył liberałów od głosowania za nią. Ministrowie głosowali przeciw. Z posłów, wybranych w Galicji, głosowali za ustawą tylko panowie Skrzyński, Kowalski, Janowski, Gierowski i żydzi. Tak zwana „Rechtspartei“ opuściła po przemówieniu posła dr. Oelz salę posiedzeń.

Donoszą nam z Rzymu, że Ojciec św. przez wzgląd na wyjątkowe okoliczności, w których się znajdujemy, przedłużył laskawie dla naszych obu archidiecezyi jubileusz do 1 lipca.

Oczywiście warunki jubileuszowe pozostają te same.

Przypominamy, że spowiedź jubileuszowa nie może służyć za spowiedź wielkanocną.

Tak samo przedłużył Pius IX do 1 lipca jubileusz dla prowincji polskich pod rządem rosyjskim.

Wiedeńska Vaterland z powodu przybycia Jego Eminencyi Kardynała Prymasa do Wiednia zamieściła na czele swego pisma artykuł pod napisem „Ein Siegesbote“ w którym czytamy pomiędzy innymi:

Katolicki Wiedeń doznał dziś tego szczęścia, że mu danem było powitać z najszczęśliwszą i niekłamana radością Jego Eminencyą Kardynała Ledóchowskiego. Aczkolwiek powitanie na dworcu nastąpiło bez przygotowania i nie może być uważanem za publiczną manifestację, — jednakże zajmować ono będzie nie ostatnie miejsce w dziejach walki o chrześcijańską oświatę. Wierni katolicy witają najpierw nie z politycznych, nie ze swiatowych powodów i bez względu na pozakościelne motywa bohaterstwa Wyznawcę katolickiej wiary, który dla Chrystusa więzionym, ciężką boleśń znieść, o trzody sobie powierzony oddalił i na wygnanie pójść musiał. Pomni na słowa Chrystusa: „Błogosławieni, którzy dla Imienia Mego przesładowanie znoszą“ — pełni świętej radości, cieszymy się, że mamy pośród siebie Wyznawcę Jezusa Chrystusa, i żyjemy niejako w odblasku tego promienia łaski, która Go udarowała szczęściem cierpienia.

Że tej dobrowolnej manifestacji przy przyjęciu dostojnego Gościa, że temu uczuciu, z jakim Go wszyscy wierni katolicy Austrii przyjmują, nie braknie także politycznego znaczenia — to zawdzięczamy owej polityce, która tak zwany kulturkampf w Niemczech wywołała i wszystkich środków wojennej potęgi i dyplomatycznych wpływów używa, aby i w Austrii osiągnąć te same cele, bądź drogą przemocy bądź też podstępem. Fakt, że katolicy Austrii z radosnym uniesieniem witają ofiary nieprzyjajnej Kościołowi polityki, jest w każdym razie wydarzeniem wysokości politycznej doniosłości tak na wewnątrz jak i na zewnątrz kraju. Z tym faktem trzeba się będzie liczyć — nie liczą się zaś z nim dotychczas ci tylko, którzy straszą palając nienawiścią ku Kościołowi z powodu pogardy godnego poziomu swych politycznych przekonana czują się spowodowanymi do pełnienia usług siepaczy dla zagranicznych władzów....., ci, którzy krzykają i pismaków więcej się obawiają aniżeli Kierownika losów Kościoła i wszechświata....“

Z pomiędzy posłów obecnych przy przyjeździe Jego Eminencyi, wymienia Vaterland dra Oelz, ks. Ruczke, ks. Chełmickiego, dr. Vitezicha, dr. Wörza, Rainera, barona Sternbacha, Bauernfeinda, Zeilbergera, i t. d. Kiedy ksiądz Kardynał wyszedł z wagonu, O. Bülow, prowincyał zakonu OO. Jezuitów przestawił landgrafa Fürstberga, który w kilku słowach wyraził uczucia, jakimi przejęci są katolicy Wiednia, witając Jego Eminencyą. Zaledwie ksiądz Kardynał podziękował, gdy ks. kanonik Chełmicki wystąpił z powitalną mową polską — na którą odpowiedział ksiądz Kardynał, wszedł do sali na dworcu, a ztamtąd jak już donosiliśmy, wyjechał i zamieszkał w klasztorze OO. Jezuitów. Do Germanii piszą z Wiednia, że deputacya klubu polskiego złożył miała wczoraj Jego Eminencyi uszanowanie.

W ostatnim numerze Vaterlandu, czytamy, że w poniedziałek wieczorem odwiedził ksiądz Karłyńska Jego Exceleyenca Nuncyusz papieski; msgr. Jacobini, a we wtorek ksiądz

Arcybiskup wiedeński Kutschker, oraz że wiele osób oddało karty swoje. Jego Eminencya odwiedził klasztor Pań Serca Jezusowego i przyjął obiad u msgr. Jacobiniego.

Podajemy Czytelnikom naszym według Czasu, niektóre ustępy z ostatnich przemówień ks. Kardynała-Prymasa w Krakowie. Na mowę ks. Edwarda Podolskiego, redaktora Przeglądu lwowskiego odpowiedział Jego Eminencya w tych nieomal słowach:

„Cieszę się bardzo i dziękuję Wam, żeście tu przybyli, i korzystam z tej sposobności, aby Wam podziękować i wyrazić uznanie moje za Wasze prace i pisma, które już i w naszym Księstwie są znane. (Zwracając się do ks. Podolskiego mówi dalej). Znam Przegląd od lat wielu, czytałem go często, i powiedzieć mogę, że on dojrzał sprawie rzeczywistej oddał usługi. Pragnąłem bardzo być we Lwowie, aby podziękować Jks. Arcybiskupowi i innym Biskupom Waszym za list tak piękny i serdeczny, który mi wtenczas, gdym zostawał w więzieniu, napisali, i tym wspólnym listem zatwierdzili łączność ze Stolicą św. Wojciecha. Wdzięczy jestem za objawy życzliwości, a to nie dla tego, jakobym na nie zasłużył, ale iż one więcej się przyczyniają do wzmocnienia ducha i wiary.

Pracujcie, moi bracia, dalej jak dotąd, i bądźcie wytrwali, bo wiem, że Wy tam w tych stronach macie większe niż gdzieindziej trudności. Można zaprawdę powiedzieć, że Wy stoicie na „ostatnim wyłomie“ i nie wiadomo co Was czeka. Dla tego trójcie i walcie, bo to pewna, że walka podnieca ducha religijności i otę, dla tego mamy dowód w Wielkopolsce, gdzie duchowieństwo moje, jakby jednym z mną ożywione duchem i ściśle ze mną połączone stanęło na takim szczytnym stanowisku, iż wzbudza podziw całego katolickiego Kościoła, tak że ze wszystkich stron świata, nawet z obu Ameryk i Azji otrzymuję pochwały i uznania wierności i dzielności mego duchowieństwa.“

Na dworcu kolei żelaznej przyjmowała Jego Eminencya ksiądz kanonika Loboza i ksiądz wicerektora seminaryum, kanonika Szedywego — z których pierwszy tak się odezwał:

„Przystępujemy do Eminencyi Waszej, Prymasie Kościoła Polskiego najdosłojniejszy, napród ze słowem pozdrowienia i czci najgłębszej od Biskupa naszego.

Potem niesiem do stóp Waszych od kapituły i od duchowieństwa dyczezyi Przemyskiej hołd za przedziwne wyznawanie wiary i za cierpienia w obronie Oblubienicy Bożej znoszone.

Zatwierdziłeś Eminentissime Domine owo hasło katolickie: Jeden Bóg, jeden Chrystus, jeden Kościół i jedna katedra na Piotrze zbudowana słowem Pańskim (św. Cypr.)

Mówiłeś o jej prawach w obliczu potężnych tej ziemi bez sromu a z odwagą tryskającą z Golgoty Watykańskiej, przypominającą wiek świętego Grzegorza VII.

Stanałeś przeciwko dumie, pnąc się nad gwiazdy. Zawstydziliś kłamstwo prawiające o wolności, a deprecje wolności katolicką, matkę wszelkiej wolności godziwej, wszelkiego prawa panujących i narodów.

Za to dostąpiłeś chwały, którą się chlubi Apostoł, o której prawi Złotousty: Iż nie masz nic tak zacnego jak więzy dla Chrystusa.

Składając Eminencyi Waszej życzenia z powodu tej chwały, dziękujemy Bogu, że nam pozwolił pokrzepić ducha ucałowaniem ręki Arcypasterskiej, która jaśniej od więzów dla Chrystusa i biskupów o błogosławieństwo Eminencyi Waszej.“

Jego Eminencya tak mniej więcej odpowiedział:

„Dziękuję bardzo księżdz Kanonikowi za wyrażone tutaj w imieniu Jego Biskupa, kleru przemyskiego i wiernych uczucia. — Za nadto oceniamie moje przykrości jakich doznałem. Wszystko co się dobrego dzieje w moich Archidiecezyach, zawdzięczyć to raczej należy memu duchowieństwu i wiernym, które woli największe ponosić przesładowania, jak utracić wolność swęj wiary. Przekonany też jestem, że te ich cierpienia zaważą na szali sprawiedliwości Bożej. Dzisiaj już można ujrzyć brząsk zwołujący tryumf Kościoła, który niczego nie obawia się bardziej, jak nałożenia mu więzów na jego działanie i dla tego gotów zawsze poświęcić materialne swoje dobra byle moralne i duchowne ratować. To też te objawy miłości Waszej jakie mi tutaj składacie napełniają mnie nie małą ra-

dością, bo mnie upewniam, że i Wy wszyscy tego samego co i ja z Ojcem naszym Piusem IX jesteście przekonania.

Proszę oświadczyć Waszemu zacnemu Pasterzowi, że Mu wdzięczny jestem za Jego listy, jakie wraz z Metropolita swoimi pisali do mnie. Proszę mu powiedzieć, że widziałem w nich coś daleko więcej, jak same tylko dowody ich pasterskiej względem mnie miłości; listy Ich były uroczystym aktem zatwierdzającym wiarę naszą, aktem, który dodał mi otuchy i męstwa, który rozbudził większą czujność w sprawie wolności Kościoła a mniemam, że i w Galicji wiele dobrego zrobił, wreszcie, zbliżył nas do siebie na nowo. Dziękuję im za to, zanim sam Bóg zapłaci im w wieczności. Pragnąłem osobiście wyrazić im te moje uczucia, okoliczności jednakże stanęły temu na przeszkodzie, czemu ja sam (zaradca już nie mogę, a teraz błogosławię Wam wszystkim księżdz kanoniku, duchowieństwu, wiernym błogosławię seminaryum tę nadzieję Kościoła św., błogosławię Was z serca.“

Telegramy wysłane na wiecu w Wielichowie do Jego Eminencyi księdza Kardynała Prymasa i do Jego Świętobliwości Ojca ś., brzmią jak następuje:

I.

Do Jego Eminencyi Kardynała hr. Ledóchowskiego. Kraków, Pałac Lubomirskich.

Zgromadzeni na wiecu w Wielichowie katolicy-Polacy składają u stóp W. E. wyraz swęj niewzruszonej wierności dla Kościoła, czci, uwielbienia i niezłomnego przywiązania dla swego Arcypasterza.

II.

(Po francuzku.) Jego Świętobliwość, Pius IX, Rzym.

Zgromadzenie w Wielichowie, W. Ks. Poznański, powiat kościański, katolicy Polacy, składają u stóp Ojca ś., wyraz swych uczuć wierności, posłuszeństwa i niezłomnego przywiązania do Kościoła, i błagają Waszą Świętobliwość o udzielenie im w ciężkich doświadczeniach czasów dzisiejszych Swęgo apostołskiego błogosławieństwa.

Na ten telegram przyszła nazajutrz odpowiedź następująca:

Ojciec św. dziękuje i z całego serca błogosławi zgromadzonych Katolików-Polaków w Wielichowie.

podp. J. Card. Antonelli.

KORRESPONDENECYE KURYERA POZN.

Środa, 21 lutego.

(Więc.)

(I.) Spełniając życzenie Twoje, Szanowny Redaktorze, piszę sprawozdanie z wieca, który się wczoraj w Środzie odbył z wielkim udziałem wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Wielka sala w hotelu Hüttnera pomieścić nie mogła wszystkich, co udział w nim wzięść chcieli. Cała literalnie była nabitą. Sieni, schody i każdy kącik w sieni, gdzie tylko słowo mówcy dojsć mogło, były zapełnione, a niemało podobno z łałem do domu odeszło, że nie było miejsca dla nich. Na 700 ludzi jednakże udział w nim brało. Zważywszy, że w Kurniku, o 1½ mli tylko odległości, również o tej samej godzinie wiec się odbywał, przyznać trzeba, że liczba to poważna i imponująca. Główny kontyngens dostarczyli mieszczenie i chłopci; z obywateli zaznaczamy prócz innych p. hr. Szodrskiego z Brodowa i p. Wolniewicza z Dembicza, który jako obywatel średzkiego powiatu umyślnie z Poznania dotąd przybył. Niemały był zastęp duchownych, a nadto, co podnieść wypada, było i kilkunastu z młodszych obywateli.

Wiec zgaił o godzinie 3 z południa w zastępstwie p. Braunka ze Zielnik, który dla choroby przybyć nie mógł, p. dr. Zaremby z Pierzchna. Przewodniczącym obrano p. hrabiego Szodrskiego z Brodowa. Pierwszy wstąpił na mównicę p. dr. Zaremby, a miał rzecz o wiecach. Wywiódł ich początek z polskiej naszej ziemi z przed tysiąca laty, oznaczył ich cel i działalność, dotknął klubów francuzkich, a w końcu przeszedł do wieców, zgromadzeń w Irlandyi, na wzór których nasze zbierają się wiece. Tu zreczenie i z werwą połączył z myślą wieców walki i cierpienia Kościoła, w gorących słowach przedstawił ich obraz z historii Irlandyi, przypomniał prace, trudy i poświęcenia O'Connella, zwrócił się do naszych stósunków

z irlandzkiemi je porównał. Był to wyraz synowskiego przywiązania do Kościoła młodego obywatela polskiego, który całemu zebraniu nadał piętno katolickiego zebrania. Lud przyjął ze szczerem uznaniem! — Po nim mówił ksiądz lic. Chotkowski z Poznania o języku polskim i projekcie do nowego prawa, wymierzonego przeciw niemu. Znany z wymowy i tutaj wszystkich zajął, porwał i rozrzewił. Były chwile, w których łzy się staczały po licach mieszczan i chłopków, kiedy dawał folę rozdartemu sercu i w ciemnych kolorach przedstawiał smutną przyszłość narodu i polskiego języka. Rzewna to była chwila, kiedy opierając się na niemieckim poecie, przypominał dzieci cyganki, którym matkę zabito, jak stały na sędzię przy matki trupi i głosem przeraźliwym, którego nikt nie rozumiał, wskazując na matki trupa, przynajmniej jej strzępów się domagały. Wzięwszy petycja, która ma isé do sejmu, w ręce, rzewnie zawołał: wołajmy, jak dzieci cyganki, przez to pismo, kiedy matki nie mamy, dajcie nam jej strzępy przynajmniej, nie zabierajcie nam języka! — Ciszca ponura zaległa salę, a łzy ciche spływały po licach tych, którzy może nigdy nie płakali. Potrzeboby, pomyslałem, na tę chwilę tutaj motorów nowego wynosku; pewnieby ręka zdradziła głos zamarów na ustach, zanimby prawo podpisał i zatwierdził. Przypomniał prawa nasze, konstytucye i zapewnienia monarche co do języka polskiego, odczytał odezwę p. Horna; przypominał, jakich to swobód zażywali Niemcy w Polsce, jak się to oburzali Niemcy sami, kiedy nad Bałtykiem odebrać im chcieli język i narzucono język moskiewski, — powołał się na prawo przyrodzone, jakie ma człowiek każdy co do języka; w żywych kolorach przedstawił piękno i bogactwo polskiego języka, a zakończył pięknie apoteozą z Jeremiasza: „Niech język przyschnie mi do podniebienia a uschnie ręka, zanim ciebie bym zapomniał święte Jeruzalem“ Wzruszenie było ogólne, a każdy z trwogą jasno widział kłeskę zawieszoną po nad głowami naszymi. — Z kolei wstąpił na mównicę ks. lic. Jaskulski, proboszcz ze Śnieciak, a mówił o szkole. Wskazawszy w głównych zarysach stosunek rodziców do szkoły, dość obszernie mówił o głównych szkołach podstawach: religii i narodowości. Mówiąc o religii, rozjaśnił stosunek Kościoła do szkoły, wskazał, jak szkoła z Kościoła wyszła, dla tego własnością, córką jest Kościoła. Dłużej mówił o nauce religii w szkole i uwagę zwrócił rodziców na niebezpieczeństwo, jakie zagraża duszy dziecka, jeżeli kapłanowi nie wolno będzie udzielać nauki religii i dozorować jej w szkole. Przypomniał tutaj artykuł 24 konstytucji i obowiązek, jaki ciąży na rodzicach pod tym względem, aby umożliwić kapłanom wolność wykładu religii w szkole. Przedstawił potem opatrzone w rozporządzeniu ministra i rejezowi stan gimnazjów i szkół elementarnych pod względem nauki religii, języka polskiego i języka wykładowego; — porównał stan dzisiejszy ze stanem w roku 1872, i w całym ustępie przytoczył instrukcyj dla szkół elementarnych z 27 paźd. 1873 r.; o ile się tyczyła języka wykładowego, nauki religii i nauki języka polskiego. Chłopkę głową tu kiwał ze zdumieniem, że kiedy w 1867—1873 roku na tydzień w szkole elementarnej uczono języka polskiego godzin 8, dzisiaj tylko 3 godziny go uczy i to w ostatnich godzinach. — Mówił także o inspekcji, a najdłużej o charakterze szkół i praktyczne przedstawił następstwa szkół symultannych wezwawszy rodziców, aby wszystkimi siłami się im opierali, bo opierać się wolno na mocy gabinetowego rozkazu Fryderyka Wilhelma III. z r. 1821. — Przechadzając w końcu przed niemieckimi biblioteczkami dla dzieci, postawił następującą rezolucję, które z wielkim entuzjazmem zgromadzeni przyjęli.

Rezolucya I. Jako katolicy żądamy szkół katolickich, nie chcemy szkół mieszanych — a w sejmie przez posłów naszych domagając się będziemy zawsze przywrócenia dawniejszego stosunku szkoły do Kościoła i dawniejszej formy inspekcji.

Rezolucya II. Czuwać będziemy nad tem i domagać się na drodze legalnej, aby kapłani sami udzielali nauki religii w naszych szkołach i dozorowali jej wykład przez nauczycieli świeckich, jak to gwarantuje art. 24 konstytucji. Oświadczamy wyraźnie, że do naszym przekonaniem, że tylko kapłan katolicki jest urodzonym nauczycielem religii rzymsko-katolickiej i z urzędu i z powołania.

Rezolucya III. Na drodze prawa dopominać się będziemy o większe uwzględnienie języka polskiego w szkołach naszych. Posłowie nasi, występujący w sejmie w tej myśli, spełniają nasze najgorętsze życzenie, życzenie całego ludu polskiego.

Rezolucya IV. Zaznaczamy to z boleścią, że jeżeli dzieci nasze nie postępują w naukach, i zwykle w tyle pozostają po za dziećmi niemieckiej narodowości, to tego winą, że nie rozumieją nauczyciela i wykładów. My żądamy, aby w szkołach naszych nauczyciel do dzieci po polsku przemawiał, bo to zasadą zdrowej pedagogiki.

Rezolucya V. Oświadczamy wyraźnie, że dom nasz oddać drugą będzie szkołą, i że wszelkich sił dokładać będziemy, aby w domu uzupełnić pod względem języka polskiego, czego szkoła nie daje. — Zakładając będziemy sami biblioteczkę polskie i w domu dzieciom naszym książki polskie w ręce podawać będziemy.

Po przyjęciu ich zgodnym ks. lic. Chotkowski, zastępując p. hr. Szoldrskiego odczytał

adres w gorących napisany słowach do Jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa, który zgromadzenie z uniesieniem przyjął. Zgodzono się jednakże ostatecznie dla pospiechu wysłać telegram do Jego Eminencyi do Krakowa następującej treści: „Zebrani na wiecu w Środzie, przesyłają Waszej Eminencyi swe mu Arcypasterzowi wyrazy wierności, posłuszeństwa i najwyższego uwielbienia,“ i opatrzone podpisami pana hr. Szoldrskiego i księdza proboszcza Weychana, natychmiast odesłano. Trzykrotnie „niech żyją,“ na cześć mówców zakończyło wiec, który trwał trzy godziny.

Z Leszna, 20 lutego.

(—1.) W tych dniach odbyły się u nas sądy przysięgłych. Leszno zawsze wtenczas ożywione. Polaków tym razem nie wielu zasiadało i żaden nie zgorzszyl korespondenta Dziennika Półnańskiego odpowiedzią „hier“ zamiast „jestem.“ Korespondentowi temu — zdaje mi się, że to brat mojeszewego wyznania — trzeba przyznać, że z wielką gorliwością w przeszłej kadencji sądowej pilnował interesu mowy polskiej i zaraz ogłosił światu, że Polak do urzędnika Polaka po niemiecku przemówił! Ale jeśli urzędnik był czystej krwi Wielkopolanin i użył którego z naszych ulubionych wyrażeń: „wypośredkować“, „wypatrywać dobrze“, „jestem przeskadzany“, „forszpan“ i t. p., to cóż dziwnego, iż pan ten rodem z Korony, jak twierdzi korespondent, wzięł go za Niemca!

Gorliwości korespondenta wdzięczniejsze polecam pole. Oto w Hôtel de Pologne — dawniej Kuncego — ani jednego nie ma polskiego pisma! A jednak cały Krobski powiat tam staje, jada i konie wypręga*). A dalej jeszcze proponuję mu pieszą przechadzkę po żwirówce. Przy budce, gdzie się drożne opłaca, stoi urzędowa tablica — z której napis przepisał sobie. Opiewa on dosłownie:

Tu sie oplaci po obu stroniech na 1 mile czyli 2000 pruskich Rulie.

dalej: Taryfa waly od lgo Lutego.

Otóż pole do interpelacji dla gorliwego korespondenta.

Ale wróćmy do poważniejszych rzeczy. Sądy przysięgłych tym razem trzy dni tylko trwały. Pięć drobnych spraw o kradzieże, przewiezienie się urzędnika i jedna kryminalna o morderstwo — oto i wszystko. Świadczy to zawsze o umoralnieniu okolicy. Gotowi przeciwnicy nasi powiedzieć, że to już błogie skutki szkół bezwyznaniowych.

W tych dniach była tu jakaś trupa niemieckich koczujących aktorów i dawała strunę pod tytułem: Dr. Strusberg. Czy to ironia losu, czy umyślnie dla mieszkańców Leszna wybrana?...

Biedne Leszno! Niedawno wyszło z rąk niegdyś potężnej rodziny naszej — dziś znowu na substancję pójdzie — kto nabędzie siedzibę Leszczyńskich?...

Wczoraj stawał przed sądem tutejszym pan burmistrz i urzędnik stanu cywilnego, Reimann, oskarżony o oszczerstwo radcy dr. Rakowskiego, sędzię wydziałowego. Liczna publiczność napędziła salę posiedzeń i niecierpliwie oczekiwała rozprawy pomiędzy Ojcem miasta a znanym i lubionym sędzią. Rzecznik Dockhorn bronił oskarżonego, ale nie powiodło mu się, mimo znanie zrzeczności i talentu, dowieść niewinności swego klienta, którego na grzywny i kosztu skazano.

W tych dniach składało w gimnazjum tutejszém 14 abiturjentów egzamina, między nimi syn znanego i powszechnie szanowanego kupca p. Putiatyckiego; wszyscy przeszli szczęśliwie, 5 nawet uwolniono od egzaminu ustnego.

Zewsząd słysząc o powodziach, obra nawet pod Krzywniem mosty na żwirówce przerwała, a Kościak wygląda zupełnie jak wśród jeziora zbudowany.

*) Podobno kwartał trzymano nieboszczyka W i a r u s a — czyby to był ulubiony organ w powiecie?...

Z pod Czarniejewa, 22 lutego.

(T. M.) Dnia 20 t. m. odbył się wiec w Czarniejewie, którego porządek dzienny był następujący:

1. Wybranie przewodniczącego, sekretarza i ławników.
2. Wykład ks. dr. Wartenberga o języku urzędowym i prawach dotychczas przysługujących Polakom pod względem używania języka z władzami we W. Księstwie Poznańskim.
2. Odczyt p. Jańczakowskiego „O potrzebie oświaty i korzyściach z czytania.“
4. Wnioski zgromadzonych.

Wiec zagał ks. dr. Wartenberg i przedstawił na przewodniczącego p. Długoleckiego z Góranina, który powołał na sekretarza pana Michalskiego z Szczytnik i udzielił głosu ks. dr. Wartenbergowi. (Znakomitą mowę ks. Wartenberga podamy w głównych ustępach w przyszłym numerze naszego pisma. Przyp. Red.) Po ks. Wartenbergu zabrał głos p. Jańczakowski z Radomic. Tenże starał się popularnym wykładem stósownie do pojęć większości zgromadzonych potrzebę uczenia się, a mianowicie wykazał niedość człowieka bez oświaty i cywilizacji, bo nawet obcowanie z ludźmi cywilizowanymi wpływa na rozwój umysłu, jak odwrotnie znow obcowanie z ludźmi bez oświaty do zezwie-

rżenia doprowadzić może. Ku lepszemu zrozumieniu rzeczy udowodnił to na przykładach. Dalej poucza, jak każda gałąź nauki wpływa na rozwój umysłów ludzkich. I tak historia uczy poznawać wszystkie narody, a tém samém i nas od którego pochodzimy i wyrabia w nas miłość ojczyzny i dumę narodową. W ten sposób i inne gałęzie nauk przechodził. Mówił dalej p. J., że nie powinno się poprzestać na samą naukę w szkole, że i później czelek uczyć się winien, a mianowicie przez czytanie stósownych i dobrych książek, podzielił zaś sobie rzecz tę na trzy kategorie, i tak mówił do rólników, rzemieślników i do robotników i służy, przedstawiając w żywych obrazach brak we wszystkich naukach i wskazując na niejedną niewłaściwość w prowadzeniu młodzieży rzemieślniczej i tak np. że majster uczenia do wszystkiego używa, tylko nie do tego, by się rzemiosła nauczył. I jakie ztąd skutki, że mamy majstrów partaczy, którzy później nie mając ze swego rzemiosła utrzymania, przechodzą do klasy robotników. Wykazuje dalej, że przez czytanie wszystkiego nauczyć się można i przytacza, że dowiesz się, co jest wódka, takie na pozór niewinne noszące skutki z jej używania. Tu przytacza, że i to jednak trzeba się mieć na baczności i tylko doborowe czytać rzeczy, żebyś zamiast pięknymi i zdrowymi zasady, trucizną głowy i serca nie napełnił. Dla tego najlepší poradzić się trzeba swych pasterzy duchownych, a ci wskażą jakie książki czytać można z korzyścią. Jeśli zaś okoliczności nie dozwolą mówi dalej p. J. byś się czytaniem książek zajmował, to czytaj czasopisma redagowane w duchu polsko-katolickim i czasopisma swego fachu dotyczące i tutaj wylicza rozmaite z nich, które uważa za stósowne, na czém wykład swój kończy. Wzmianka o czasopiśmie daje popoh ks. dr. Wartenbergowi do zrobienia wniosku, czyby się nie dało urządzić w naszym mieście czytelnia t. j. aby zbiorowo zapisac czasopisma i takowe w pewnym lokalu, były do wspólnego użytku wyłożone. Wszczęła się w tym względzie dyskusja, w której obywalte Czarniejewa żywo brali udział, lecz dla późniejszej pory zapropnowano wybrać w tym celu komisję, która nad tém ma się zastanowić i zdać ze swęj czynności na przyszłym wiecu sprawozdanie. Do komisji wybrano p. Jańczakowskiego i obywalte miasta pp. Walczykowskiego i Dębińskiego.

Następnie przewodniczący stawia wniosek, by wysłać do Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego, z wynurzeniem mu wyrazów czci i wierności. Załatwienie tej rzeczy przekazano p. Michalskiemu sekretarzowi wiecu.

Początek ks. dr. Wartenberg zapytuje się zgromadzonych, czy sobie życzą, by wiec, który zapowiadany był na 25 marca był przełożony na przyszły kwartał, czy też aby się odbył w marcu. Wszystkie głosy razem odrzekły: „prosimy, niech się odbydzie w marcu.“ Na tém się skończyły obrady a przewodniczący wiec rozwiózł. Zgromadzonych było wielu i z największym zajęciem słuchano wykładów. Z inteligencji wzięli ks. dziekana Krępcia, ks. prob. Żoładkiewicza, ks. Cymbrowicza, pp. Brownfort z Niedomia, Dębińskiego z Marzenina i p. Budzińskiego z Tulec. Policją reprezentował burmistrz p. Kummer.

Pniey, dnia 21 lutego.

(Wiec polsko-katolicki.)

(n) Stósownie do zapowiedzi w Kurjerze i Dzienniku Poznańskim, O rędownik i Przyjacieli Ludu, odbył się wczoraj Wiec polsko-katolicki, w sposób tak świetny, tak wiele obiecujący, że choćbyjeden z tego względu zasługuje na szczególniejszą wzmiankę. Aby zaś szanowni czytelnicy Kurjera należycie ocenić mogli doniosłość tej wspaniałej manifestacji ludowej, muszę przedewszystkiem zauważyć, że Pniey to jeden z wysuniętych posterunków, na które przedewszystkiem uwagę naszą zwracać powinniśmy. Dla tego też wszystko, co się na kresach naszych z korzyścią dla wiary i narodowości dzieje, wesołem tentnem odbić się powinno w sercach wszystkich dobrze myślących — bo tylko wtenczas, gdy strażnice pewne śmiało i z nadzieją zaśpiewać możemy:

„Jeszcze Polska nie zginęła.“

Te i tym podobne myśli roily mi się po głowie, gdm w Niedzielę wczorajszą, po niesporach zmierzał na salę tutejszą p. Kullaka. Tu i tam zaczepiał mnie jakiś poczciwy kmieciok lub poważny mieszczanin i to słowy, które zdradzały na mą pociechę jak największe zainteresowanie się owym Wiecem, który po pierwszy raz miał mu dać sposobność zadokumentowania uczuć pod względem spraw tak blisko, tak żywo nas obchodzących! — O ³/₄ na 4 zajeżdża szanowny inicjator naszego Wieca, pan Jarosław Żółtowski z Zajęczkowa w towarzystwie brata swego p. Jana, ks. Piszczygłowy i p. Głębockiego z Psarskiego, — Tuż za nimi księza Waleński proboszcz, Schneider wikaryusz miejscowy, obok pan Grabski z Kunowa, pan Grątkowski z Wilczyny, i wielu innych Panów. Na sali zastano całe niemiale miasto zebrane, na którego czele pan Tytus Danysz jako współinicjator wieca. — Niebawem stawił się też burmistrz i komisarz obwodowy p. Szablowski, jako reprezentant policji. Z uderzeniem godziny 4 wstąpił na przygotowaną mównicę p. Jarosław Żółtowski, a wyłożywszy w pięknych i przekonujących słowach znaczenie Wieca, wezwał zebranych do oboru przewodniczą-

cęgo. Jednogłośnie obrany został czcigodny ks. proboszcz Waleński, który znow zgromadzonym w dobitny sposób wykazał potrzebę nasze nad któremi nam dzisiaj przedewszystkim radzić należy, — i udzielił głosu ks. Schneidrowi wikaryuszowi ztąd. Młody ten i powszechnie kochany kapłan, w przemówieniu, w którym każdy wyraz świadczył o gorącym przywiązaniu do św. Kościoła, jasno i dobitnie wykazał obecny stosunek państwa do Kościoła, przytoczywszy dla których Kościół żadną miarą tak zwanych praw majowych przyjąć nie może, kładąc główny przycisk na to, że dogmata do artykuły wiary, które pod żadne prawa świeckie podciągniętemi być nie mogą, gdyż Boga więcej trzeba słuchać aniżeli ludzi. — Przemówienie to trafiło do serca słuchaczy, czego dowodzi rezolucya, wniesiona na jednogłośnie żądanie zebranych, przez przewodniczącego i to w następującem brzmieniu:

„Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim w Pniewach mieszkańcy miasta Pniew i okolicy oświadczają nieczém nie wzruszoną wierność i przywiązanie do Kościoła rzymsko-katolickiego, przynajmniej się publicznie do tych zasad i przekonań, jakie tylekrotnie Biskupi nasi okazali w tej wierności i zasadach jak dotąd, tak i nadal żyć i wytrwać przyrzekają.“

Po uchwaleniu i przyjęciu rezolucji tej, wstąpił na mównicę obywalte pan Jan Nyklewicz ztąd, aby za życzeniem przewodniczącego objaśnić zebranim stosunki, w jakich się szkoły nasze znajdują. — P. N. dowodząc, że szkoła jest rzeczywicie córą naszego Kościoła św. wskazał, że tylko szkoły, zostające pod opieką Kościoła, dają nam rękojmię moralnego wychowania, na którym cały porządek społeczny się zasadza. Przechodząc zaś do prowadzawstwa, mocą którego szkoły oddane w wyłączną opiekę państwu, upominał dozory i wszystkich ojców, aby w obrębie legalności przestrzegali pilnie wykonywania przepisów na korzyść religii i narodowości istniejących. — Skreśliwszy w końcu smutne dla sprawy naszej skutki tak zwanych szkół symultannych, wezwał wszystkich do gorącej obrony charakteru katolicko-polskiego szkół naszych. Lud z natężoną uwagą słów mowy słuchający, świadczył że rozumie o co chodzi, a wyraz podzielenia gorącej zasady oddał uchwaleniem następującej rezolucji:

„Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim w Pniewach, mieszkańcy Pniew i okolicy wyrażają życzenie i wolę swoją, by dzieci ich w szkołach wyznaniowych tj. rzymsko-katolickich, przez nauczycieli rzymsko-katolickich, przy wykładzie przedmiotów naukowych w ojczystym języku wychowywane były i że o to na drodze legalnej wszelkimi sposobami starać się będą.“

Nareszcie p. Jarosław Żółtowski, uproszony przez przewodniczącego zajął opuszczone przez poprzedniego mówcę miejsce na mównicy. Grobowa cisza zaległa salę; gdyż z ust szan. mówcy miał lud usłyszeć to, czemu prawie wierzyć nie chciał, że na mocy przedłożonego projektu, język jego ma być z sądu i rządu wyrugowany niby grat jak niepotrzebny. — To też, gdy szanowny mówca w pięknie, jasnie i gorącym przemówieniu wspominał, iż w zamku w Sanssouci pokazują z wielką czcią i uszanowaniem pamiątki jak, bronie, fajki, fraki, mundury po tym królu, którego słów i przyrzeczeń względem Polaków owa nowela uszanować niechce, szmer oburzenia poruszył salę, gdyż lud nasz przedewszystkiem wolę zmartwych ma w poszanowaniu. Gdy zaś mówca rozbiegając paragraf po paragrafie piękny swój wykład zakończył, niejedna ła stoczona po ogorzałym licu świadczyła wymowniej niż wszystkie języki.

Wstaje szan. przewodniczący, znany ze swęj wymowy. — Mówił gorąco z uczuciem, reasumując wszystko co dotychczas mówiono, a gdy zarządził głosem, przesywającymi do głębi słuchaczy: „bodajby mi język przysechł do podniebienia, aniżeli gdybym miał zapomnieć lub zaniedbać mój język ojczysty“ — już zbytecznym było pytanie, czy lud pragnie petycyi; — przeczytał mimo to szan. przewodniczący znaną petycyą poznańską, dodając, że dla krótkości czasu będzie się takową podpisywało zaraz na miejscu.

W końcu wstąpił jeszcze p. N. a dając wyraz ogólnemu życzeniu zebranych, w imieniu tychże prosił szanownego przewodniczącego, by przedłożył rezolucją na cześć Jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa.

Wskutek tego uchwalono następującą i ostatnią rezolucją z wyraźną prośbą o rozpowszechnienie jej w tém piśmie, które dochodzi czcigodnych rąk Jego Eminencyi Kardynała, a to ze względu na utrudnione znoszenia się wskutek nieszcześliwego wygnania. Rezolucya ta brzmi jak następuje:

Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim mieszkańcy Pniew i okolicy wyznajęci przesyłają w stronę wygnania uczucia swe wierności, miłości i uwielbienia dla Jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa swego Hr. Ledóchowskiego i tej wierności i miłości dzisiaj publiczne dają świadectwo.“

Po przyjęciu powyższej rezolucji przez zebranie, sz. przewodniczący w czułych i serdecznych słowach podziękowawszy tak mówcom za ich przemówienia jak i zebranim za liczny udział i wzorowe zachowanie się, wskazaniem miejsc, gdzie się podpisy zbiera, zamknął Wiec, który posiał ziarno dobre na niwą dobrą, daj Boże, byśmy się owocu doczekać mogli; lud zaś krzyknawszy na podziękowanie szanownemu przewodniczącemu

z pełnych piersi staropolskie „Bóg zapłać”, wziął się z takim zapałem do podpisywania petycji, że w przeciągu 2 godzin pokryta została blisko 500 podpisami.

Dowodzi to licznego udziału pomimo, że równocześnie odbywał się wiec w pobliskim Kwilczu i Szamotułach, a przed tygodniem w Lwówku, o milę jedną od Pniew odległym.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że p. Wawrowski z Łęczyczek przywiózł z sobą petycją z parafii Wielkie Chrzypsko z tysiącem blisko podpisów. Ks. pr. Piszczyk z Psarskiego z parafii swojej z 400 podpisami. Obaj panowie z życzeniem, by wszystkie trzy petycje odesłać razem, co dzisiaj nastąpiło.

Z powiatu wyrzyskiego, 34 lutego.

(Wiec w Nakle.)

Dnia 23 lutego r. b. o godz. 11 z rana zprzedzającym solennym nabożeństwem odbył się wiec w strzelnicy, na który z całego powiatu wyrzyskiego około 2000 osób się zebrało.

Pan Adolf Koczorowski z Dębna przewodniczył zebraniu, stawiając na porządek dzienny:

1. sprawy kościelno-polityczne,
2. sprawę szkólną,
3. sprawę języka urzędowego.

Stósownie do porządku tegoż dziennego zabierali głos: ks. proboszcz Dziubek z Łobżenicy, ks. prob. Lemiesz z Sadek i p. Roman Komierowski z Nieżychowa.

Zgromadzenie przysłuchiwało się wszystkim trzem mówcom nader pilnie, bo przyznać mi trzeba, że wszyscy podjęli się swęj sprawy z tym gorącym uczuciem, pod jakim pozostajemy, dyskutując powyższe sprawy.

Zgromadzenie uchwaliwszy rezolucyę, w których wypowiedziało swoją zgodność z wyłuszczeniemi naszymi religijnymi i narodowymi zasadami, wysłało adres na wniosek p. Kazimierza Koczorowskiego do Najprzewielebniejszego Arcybiskupa naszego i podziękowałszy panu przewodniczącemu za podjęte trudy, rozeszło się z pokojem odpowiednim poprzedzającej dyskusji.

Po mowie ks. Lemiesza zabrał głos proboszcz tutejszy ks. Samberger, uzupełniając poglądy na obecny stan szkolnictwa ubitemi prawnymi przepisami i reskryptami ministerjalnymi, z których wynika, że dzisiaj przeciw zachciankom urzędników, którzy chcą bezwzględnie szkoły zakładać, skutecznie gminy bronić się mogą. — Ksiądz Samberger przyrzekł opracować materiał dla pożytku publiczności drukiem ogłosić.

ZIEMIE POLSKIE.

Mamy już przed sobą dosłowną oświadczenia austriackich Arcybiskupów i Biskupów co do traktowanego w Radzie państwa projektu, dotyczącego zakonów.

Podpisani wywodzą w tym akcie obszernym, odwołując się na swoje oświadczenie w tej sprawie z r. 1874 i na stolicę apostolską, że projekt ten jest szczególnym aktem niewiary, samowoli i surowości, że narusza prawo kościoła, wolność sumienia katolickiego i bezpieczeństwo mienia prawnie nabytego. Wykazują zkad powstały zakony, i wyszczególniają zasługi zakonów tak w czasach dawnych jak i obecnych. Dalej, że zakony ulegają słabościom jak wszystko, co jest dziełem ludzi, wszelako starcia zakonów z prawem karnym są niezmiernie rzadkie w porównaniu z masą oszustw, krzywd i złoczynstw poza klasztorami popełnianych; że za przestępstwo jednostek nie wolno karać ogółu. Stósunki prawne zakonów są już uregulowane prawem kanonicznym i po części konkordatami. Zgromadzenia religijne mają ustawami zabezpieczoną wolność i samoistność w sprawowaniu swoich spraw wewnętrznych i zewnętrznych, należy to zatem pozostawić zakonom i klasztorom. Państwo regulując te sprawy, niszczy pojęcia kościoła widomego, wypacza istotę człowieka, poniża godność religii, jak i pojęcie moralnego i prawnego zadania państwa, i prowadzi do zasady, że nawet wszelkie prawo osoby i rodziny tylko od wszechmocnego państwa pochodzi. Ważnymi obecnie są następujące wywody Episkopatu:

Atoli w tym względzie stwierdza historia i doświadczenie, ten fakt, że sam przez się łatwy do wyluszczenia, że Kościół katolicki i zakonniczo jednakowego doznają traktowania ze strony władz państwowych. Jeżeli Kościół co do swego bytu praw swoich, co do pojawów życia swego jest szanowany, to i zakony znajdują należną ochronę i poszanowanie. Zapoznając, ponieważ, albo przesładowanie Kościoła odbija się najpierw i przede wszystkim na klasztorach; i odwrotnie nieprzyjacielskie postępowanie nie może dotknąć cory, aby ciosu nie uczuła matka, na której łonie powstały i urosły zakony. Do obojga da się zastosować co Chrystus mówił do apostołów: Uczeń nie jest wyższym od mistrza; jeżeli mnie przesładowali, to i was przesładować będą; będziecie przedmiotem nienawiści wszystkich, jako mnie nienawidzili i mego ojca w niebiesiach.

Zjawisko to oplakane daje się łatwo wytłómaczyć. Owe bezsumienne pojmanie życia, ziemię podjął jako kres celów człowieka, jako nienawidzi Kościół, który o życie wiecznym i zaziemskim sędzie Bożym każe, będzie zarazem naporonem wstrętem do owego powołania życia, które przedewszystkiem żywot bieże za przewodnika, i podobki swoje z niebios czerpie. Prąd, bezwarunkowe uprzedzenie używania życia przynajmniej, i co najwięcej zewnętrznej pożytki rodzinnego przyzwyczajenia przestępująca a czystość córki niezamężnej tylko od brutalnej siły chroniącej, będzie też decyzyą przepędzenia całego życia w zupełnej srocie czystości, uznawał za przeciwną naturze, a odnośne polecenia Kościoła i Pana za arcyodpowiednia czasowi. Dażność ziemskim zyskom i posiadaniu ile możności jak największego mienia się poświęcająca, musi objawiać najgłębszą odrazę do powołania, które się tego wszystkiego wyrzeka. Ten świat nareszcie, który szuka zadolenia w zewnętrznych znaczeniach, zaszczytach i wpływach będzie z pogardą poglądał na stan, który wolno

i odważnie tryb życia swego nie według okłasku ludzi, ale według przykazania uległości dla wyższej woli układa.

Nienawiść nigdy nie była w kłopotcie o pozory, jakby zniechęcony za godne nienawiści przedstawiciel. Zapytywanie, które woli państwa wszelkie prawo boskie i ludzkie poddaje, będzie z rozkoszą i radością wywierało moc swoją na zgromadzeniach, które co do siebie na wyższe prawo się powołują, a do swęj obrony żadnej nie posiadają broni innej, prócz modlitwy i cierpliwości w znoszeniu. Potwarz przeleje ułomności jednostek na cały stan, zmyśli jakąś nurtującą po ciemku siłę nieprzyjacielską, co stem ramion smoczych zagraża wolności i oświacie zdławieniu. Ogłosił klasztory jako niebezpieczne dla państwa jako państwo w państwie, które z przełożeniem zagranicznym na zgubę ludów spiskuje, jest niewolniczym i bezwarunkowo posłusznym woli zakonu, a buntowniczym wobec boskiej powagi ustawy państwowej. Wroga nienawiść pódła w podejrzeńie mienie i zwyczaję zakonu, mimo że sposób użycia dochodów klasztornych każdemu jest widomy. A nareszcie usiłować będą wystawić pod pręgierz gorliwość w powołaniu jako zawichrzeńie pokoju religijnego, zakony same jako zastarzałe urządzenia czasów, które się przeżyły, jako kontrast nowszego życia kultury, ducha i postępu terażniejszości.

Następnie wywodzi Episkopat, że zakonnicy należą do najspokojniejszych i najwierniejszych obywateli państwa, i powiada:

Tymczasem język bezwzględniejszych pomiędzy wrogami klasztorów dokładnie daje poznać, że podobici postępowania są całkiem inne (niż powyższe zarzuty). Jestto najpierw pewna zawiść, częścią z powodu znaczniejszej posiadłości, jaka się niektórym klasztorom dostaje, posiadłości tak prawnej i nietykalnej, jak tylko być może którakolwiek inna, a jeszcze więcej z powodu błogosławieństwa, jakie się skutkiem dobroczynnego jej użycia po okolicy rozlewa, i w przysłowie weszło. Zawiść musi uznać, że dochód klasztorów nie bywa zgubnym absentyzmem (nieprzebywaniem w kraju) za granicą spożywany, na podobieństwo dochodów wielu banków i kolei żelaznych zagranicznych akcyjnyaruszom wypłacany, ale po największej części w rolnictwo, w przemyśle, w sztuki piękne i umiejętności, w nauczanie i w potrzeby religii wkładany, i że w niemalej części we formie jałmużny lub taniach pożyczek niezamownym się dostaje. Jest to dalej zawiść obranego z wiary humanizmu, który w swoich płatnych zakładach i przez płatnych sług nie osiąga tego, co tylko ofiarom sercu osoby zakonnej jest możliwym, i że zatem serce potrzebującego pomocy iaknie pomocy, z wolnej miłości tryskającej i za nią jest wdzięcznym.

Dalej, wychodzi na jaw trwoga, że skutkiem zmagającej się liczby klasztorów i gorliwego spełniania obowiązków u osób zakonnych, wzmości się i podnieśnie wpływ kościoła katolickiego na serca ludzkie. I zaiste, potężny ruch religijny — tego zaprzeczyć niepodobna — ogarnął erę naszą. W posród nędzy społecznej, stałe się zmagającej, przy zubożeniu klas średnich a nagromadzeniu bogactw w rękach niewielu, umysły nienamięne i nieuprzedzone coraz silniejszy pociąg czują do tego jedynego które jako wskazuje na to, co niespożyty jest i wiecznym, tam samem usmierzająco oddziaływa na życie doczesnego walki i nędzy. Podczas gdy w sercach bez wiary i zatwardziały wzmagają się gorycz przeciw bożemu światu rzadkowi, tamci pełni tęsknoty, w wierze i miłości rzucają się w objęcia religii, i w mirze z Bogiem, w służbie Odniecznego: szukają pociechy, której świat im dać nie może. Jeżeli w najwłojniejszych na świecie państwach, w Ameryce i Anglii widzimy zdumiewające mnożenie się klasztorów i ich ludności, jeżeli znakomite co do przemysłu kraje, Francya i Belgia pokrywają się korporacyami religijnymi, że już o spotęgowanej czynności misyonarskiej w dalekich krajach nie wspomniemy; to czyż kolosalne te bjawy mogą sztucznych machinacyi, intryg i tumanionia być dziełem; czyż owszem, skoro presya zgola jest niemożliwa, nie musimy onych pojmaować jako owce żywej religijności, jako wynik spotęgowanego ducha religijnego? Ale ztąd też pochodzi owa trwoga nieprzyjaciół owe uciekanie się do siły brutalnej, albo gdzie to nie możliwe, do presyi samowoli policyjnej, aby zapobiedz groźnemu wskianiu się ducha niedogodnego. Jak gdyby możliwym było, podobnymi środkami odetchnięcie ducha żywego ująć w kraty lub zakne w kajdany.

Dalej zarzuca Episkopat ustawodawstwu zupełną nieznajomość pola, na które się udają; naruszenie prawa stowarzyszania się i zgromadzania, rozbiera niektóre przepisy projektu, i kończy, na wypadek, gdyby ustawa przysłała do skutku, protestem przeciw niej, jako pogwałceniu nauk i urzędzeń Kościoła Chrystusowego, równouprawnienia i wolności osobistej obywateli państwa, godności religii, czei kościoła katolickiego i osób zakonnych: a przedewszystkiem przeciw temu, jakoby Kościół mógł pozwolić lub pochwalać zakon, któryby zasługiwał na te podejrzliwe środki, jakie ustawa przepisuje.

Datum Oświadczenia w styczniu roku 1876. Następują podpisy 33 Arcybiskupów i Biskupów, między nimi dr. Kutschera nowego Arcybiskupa wiedeńskiego, tudzież wszystkich Arcybiskupów i Biskupów galicyjskich.

NIEMCY.

* Berlin, 23 lutego. Wśród rozpraw, dotyczących etatu ministerstwa rolnictwa, poruszył na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej pan Witt, poseł niemiecki z naszego Księstwa, kwestyą instytucyi kredytowej dla posiadłości włościańskich w Poznańskim. Zapytywał się ministra, czy są jakie widoki, że landszafta, za którą się dawniej już oświadczyła Izba, a w ostatnim czasie sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego, przyjdzie do skutku. — Minister dr. Friedenthal odpowiedział, że sam oświadczył najwięcej żywi sympatyją dla tego projektu. Wiadomym bowiem jest mu to bardzo dobrze, że wyzyskiwanie mniejszych gospodarstw różnych przez lichwiarzy, jest jedną z największych plag tej prowincyi i już zawiązał swego czasu układy z poznańską landszaftą, ale na zbyt wielkie napotkał trudności, których mu nie było podobnym usunąć. W każdym jednak razie popierać będzie wszelkie usiłowania w tym celu podjęte.

Zresztą dalsza dyskusya nad kilku jeszcze pozycyami etatu rolnictwa, nie przedstawia ważniejszego interesu.

Za to wywiała się przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych ostra polemika pomiędzy posłami centrum a ministrem. P. Eulenburg, który niedawno tak niefortunnie bronił funduszu dyspozycyjnego na zasilanie prasy urzędowej, w ciężkich był znówu opalach, tym więcej że narodowo-liberalni nie tylko mu nie pospieszyli na pomoc, ale je-

szcze brali stronę partyi centrum w jej wybiekach przeciw różnym nadużyciom i pogwałceniu praw, przez podrzędne władze. Baron von Heeremann wytoczył sprawę radnych miasta Monasteru, którzy za to, że adres z powinszowaniem wystosowali do ks. Biskupa Kettelera, w dzień jego dwudziestopięcioletniego jubileuszu kapłaństwa, zostali przez rejencyą tameczną skazani na 90 marek kary porządkowej. Reprezentacya miejska zniosła protest przeciw tak nieprawemu rozporządzeniu rejencyi do ministra, ale i tutaj odmowną odebrała odpowiedź. „I gdzie tu wolność władz miejskich? Wprawdzie mówi się dziś wiele o samorządzie, w praktyce jednak samowola biurokratyczna jest większą, aniżeli była dotąd.“ — Minister przyznał, że postępowanie rejencyi nie było właściwe, ale nie mógł jej powiedzieć, że nie słusznie sobie postąpiła, boby podkopał przez to te resztki powagi, jakiej jeszcze zażywają władze w okolicach nawiedzonych głównie kulturkempem. — Odpowiedź ta wywołała oburzenie i protest w szeregach narodowo-liberalnych. Poseł Miquel zauważył, że przede wszystkim na tym rządowi powinno zależeć, aby utrzymał powagę prawa, która się niweczy przez podobnie fałszywe zastosowania. Właśnie w takiej walce, jaka się toczy o zjednanie poszanowania dla prawa, nie powinien mieć miejsca ucisk i tyranizowanie jednej partyi przez drugą. — Inny poseł z centrum pan Franz, przytoczył na dowód samowoli niższych organów rządowych w łómaczeniu i zastosowaniu ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych do katolików i Polaków, znany wypadek na wiecu w Biale (Zülz) na górnym Szlązku, gdzie od redaktora Miarki, skoro zaczął mówić po polsku, zażądała policya na zgromadzeniu obecna, dyspozycyą rozprawy, a gdy nie zastosowano się do tego żądania, wiec rozwiązała. Na zanieśione w skutek tego zażalenie odpowiedziała rejencya opolska, że urzędnicy policyji nie umieli po polsku i dla tego nie przekroczyli swęj władzy rozwiązując wiec, zwłaszcza, że tu chodziło o tak znanego agitatora jak pan Miarka, który już za rozmaite przestępstwa praszowe był karany. — Lecz gdzie jest prawo, któreby zakazywało na zebraniach ludowych mówić po polsku? Oprócz tego przytoczył mowa inne jeszcze fakta tego rodzaju z niemieckich okolic. W Neuwalde pod Nissą zakazał urzędnik rozpraw o wyborach do dozorów kościelnych, w Habelschwerdt zebrał się katolicki w mieszkaniu proboszcza, aby się naradzić nad temi wyborami, lecz skoro proboszcz zabrał głos, burmistrz zebranie rozwiązał, bo jak mówił, prokurator mu to rozkazał uczynić, gdyby proboszcz miał przemawiać. Na te i wiele innych jeszcze podobnych faktów, o jakich poseł wspominał, świadczących tak dobitnie o samowoli władz podrzędniejszych, kiedy o katolików chodzi odpowiedział minister, że nie może żadnego dać oświadczenia, bo nie mu o tym nie wiadomo. Co zaś do języka, jakim w wielkich zgromadzeniach ludowych należy przemawiać, wątpi, aby wolno posługiwać się innym językiem jak niemieckim. — Wywiązała się dyskusya, czy wolno po polsku przemawiać, czy nie. Poseł Kardorff przeczył, p. Schröder (Lippstad) zaś twierdził, że jest obowiązkiem dozorujących w polskich zgromadzeniach urzędników umieć po polsku, jak wogóle wszystkich urzędników, co jakkolwiek mają styczność z ludem polskim. P. Windthorst natarł na ministra, że powinnością jego, jeżeli takie wypadki jak w Szlązku rozgłoszają w całej prasie, zasięgnąć od władz odnośnych informacyi, a nie łómaczyć się ustawicznie przed sejmem niewiadomością. Na to jest ministrem, aby wiedział o wszystkiem, co się w kraju dzieje złego, i starał się jak najspieszniej mu zaradzić.

Jakkolwiek debata nastęrczała pole otwarte dla kulturkampfu, liberały nadzwyczaj wstrzeźliwymi się okazali, widoczną że już mają go dosyć i omijają chętnie wszystkie szkopy, aby nie potrzebowali odnawiać wstrętnego im boju. Minister zatem sam musiał kruszyć kopią, co mu tém trudniej szło, że się objawiła w Izbie, jak mówi Germania, ogólna reakcyca całej Izby przeciw konsekwencyom, jakie sobie władze z kulturkampfu wyciągają, a ministrowie albo milczeniem je zatwierdzają, albo rzadko tylko gania, a od większości Izby nigdy za niekonsekwentne nie były uznawane.

Na posiedzeniu dzisiejszym p. Windthorst (Bielefeld) uzasadniał swoją interpelacyą, dotyczącą nowego prawa o wychowaniu. Ciekawym jest ten wyskok liberalizmu, który się przebiegał w mowie interpelanta, jego życzeniach i przepisach, jakby to szkoły powinny być urządzone, aby wydrzeć człowiekowi z korzeniem wszelką religiy. Obszerniejsze jednak sprawozdanie odłożył jesteśmy zniwoleni dla braku miejsca do przyszłego numeru. — Minister Falk obiecał, że za rok przedłoży Izbie wygotowany projekt.

Następnym przedmiotem dyskusyi był wspomniany przez nas kilkakrotnie wniosek p. Denzina w sprawie grynderstw i szwindu.

O sejmie bawarskim, który jutro rozpoczyna swe sesye, pisze dobrze o zamysłach patryotów poinformowany korespondent do Germanii, że pogłoska co do barona Ow, jakoby nie chciał przyjąć ponownego wyboru na marszałka, jest bezzasadną; zapewnia także, że partya patryotów wcale nie straciła animuszu, owszem zdecydowana jest i teraz wyzyskać swoją większość kilku głosów. Wotum niezafania dla ministerstwa, wyrzeczone w dniu 14 października r. z. zamierza frakcyja katolicka ponowić, a nawet tę gorzką pigułkę jeszcze ostrzej przyprawić.

Na posiedzeniu dzisiejszym Izby bawarskiej odczytał p. Freitag interpelacyą w sprawie sprzedaży kolei żelaznych cesarstwu. Prezydent ministrów v. Pfretzschner oświadczył, że odpowie na nią na jednym z najbliższych posiedzeń. Obór prezydium postanowiono odbyć w piątek.

Jak Schles. Ztg. się dowiaduje z Berlina, zamierza episkopat pruski zbiorowe wydać oświadczenie przeciw zaprojektowanemu prawu o zarządzie majątków biskupich.

Prawo synodalne ma przyjsć pod obrady w sejmie w sobotę. W poniedziałek zeszyli zebrał się delegowani frakcyi postępowej, narodowoliberalnej i wolnokonserwatywnej, aby doprowadzić do jakiegokolwiek porozumienia i wspólnego działania w tej sprawie. Okazała się jednak tak wielka rozmaitość zdań, że nie można było powziąć żadnej uchwały. Zresztą w samych frakcyach trudno dojść do pownego porozumienia. Na zebraniu frakcyi narodowo-liberalnej trzy objawiły się prądy. Jedna część chce przyjąć projekt rządowy bez zmiany, druga z pewnymi poprawkami, najmniejsza część odzywała się za zupełnym odrzuceniem. Ta część narodowo-liberalna, która zamierza stawić poprawki i w tym celu uczynić chce wniosek o przekazanie projektu komisji jest najliczniejszą i mając za sobą takich głowaczy jak p. Wehrenpenniga, zapewne drugich za sobą pociągnie.

Izba panów w wielkim jest ambarasie, kogo wybrać marszałkiem w miejsce Stolberga, powołanego na ambasadora w Wiedniu. Najwięcej szans ma ks. Pless, którego ojciec długi czas przewodniczył w tejże Izbie. Najpodobniejszą jednak do prawdy jest wieść, że na tej sesyi nowego wyboru Izba nie przedsięwzię. W nagłych i ważnych przypadkach przybędzie hr. Stolberg ująć w swe ręce łaskę marszałkowską, a zwykłe obrady odbywać się będą pod kierunkiem wicemarszałków. Najbliższe posiedzenie Izby panów nie przedęj nastąpi jak 15 marca.

O wylewie wód na Szlązku pisze Schles. Ztg., że cała okolica na milę drogi na około Opola leży pod wodą. Stan wody w Odrze wynosi przeszło 19 stóp i woda tak wzrasta gwałtownie, że się obawiają o przerwanie grobli.

Z Magdeburga donoszą, że w Elbie stan wody nadzwyczaj wysoki. Groble do tego czasu jeszcze się opierają gwałtowności wody, bo wciąż je umacniano przez załogę wojskową i mieszkańców wsi. Niektóre ulice miasta już są zalane. Schöbeck jest cały pod wodą.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 23 lutego. W szachcie górniczym pod Kladnem w Czechach, nastąpiła eksplozja dynamitu. Liczbie zabitych przytęm osób podają na 30.

Peszt, 23 lutego. Rząd wniósł w Izbie niższej projekt do prawa, dotyczący uregulowania stósunków saskiego uniwersytetu. Niebezpieczeństwo powodzi wzrasta.

London, 32 lutego. Śledztwo urzędowe co do zderzenia okrętów Frankonia i Strathelyde wyznaczone jest na przyszły wtorek i odbędzie się w Greenwich. Frankonia wskutek tego śledztwa zatrzymano.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 24 stycznia. W miejsce Bufeta poruczono wice-prezydenturę gabinetu p. Dufaure, który zarazem objął intermisteznie ministerstwo spraw wewnętrznych. Minister rolnictwa p. Cailloux, podał się do dymisyi. Reszta ministrów pozostaje w urzędzie. Z innego źródła donoszą, że ostatecznie utworzenie gabinetu nastąpi dopiero po ukończeniu powrotnych wyborów.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* W teatrze dziś na benefis pani Doroszyńskiej: Podróż przez srodek świata. W sobotę po raz pierwszy: Notaryusz. W przyszły czwartek na benefis p. Łucyana granę będzie znów po wielu od czasów Bogusławskiego latach na scenie naszej Hamlet. Zyczymy panu Łucyanowi, którego pracę i staranną grę cenimy, najlepszym powodzenia — atoli obawiamy się, czy przy obecnym składzie personelu teatralnego trudne dzieło Szekspira dobrze przedstawionem będzie. — Zobaczymy.

* Koncert pp. Friemana i Leiterta jutro na sali bazarowej.

* Towarzystwo Przyjaciół Muzyki, którem kieruje znany nasz artysta i dyrektor Bolesław Dembiński, obchodziło wczoraj pierwszą rocznicę swęgo istnienia w zwykłym lokalu swych zebrań u p. Suleckiego wspólna kolacyą. Zebrało się przeszło 40 członków tegoż towarzystwa i bawilo się wybornie przy podniesionym mowami i muzyką nastroju ducha późno w noc. Dla uczczenia tej pamiątki ofiarowało Towarzystwo swemu bezinteresownemu a z wielkim poświęceniem oddającemu się pielegnowaniu muzyki i śpiewu w polskim społeczeństwie naszego miasta dyrektorowi p. Dembińskiemu i piękny upominek. Obdarowany przyjął z rozrzewieniem ten dowód uznania swęj pracy, którego się bynajmniej nie spodziewał.

* Petycye wysłano do Berlina z Jeżowa z 192, z Wycisławia z 192, z Jawor z 59, z Siedlca z 100, z Jaktorowa z 516, z Usarzewa z 567, z Wielkiego Strzelca z 1650 podpisami.

* Walne zebranie tutejszego Towarzystwa pożyczkowego odbędzie się jutro na sali hotelu Saskiego o godzinie 7 wieczorem.

* Leopold Jüttner, kandydat wyższego zawodu nauczycielskiego, mianowany został zwyczajnym nauczycielem przy gimnazjum tutejszym Fryderyka Wilhelma.

* Woda w Warcie wzrasta z niesłychaną gwałtownością. Od wczoraj wieczora aż do dzisiaj godzinę 9 rano podwyższyła się o dwie stopy, tak że jej stan wynosi obecnie przy moście Chwaliszewskim przeszło 12 stóp.

polane jest już całe targowisko [na tylnym Chwaliszewie Zalożone a od strony tmy Berdychowskiej wdziera się w niższych częściach ulicy Chwaliszewskiej na podwórza, także tylne zabudowania tu i owdzie już stoją w wodzie. Również i część Rybaków jest zalana. Niebezpieczeństwo zagraża samemu mostowi, gdyż kra przed mostem jeszcze się nie ruszyła, a przypływający lód z dala zwał się w pobliżu mostu. Aby zapobiedz zerwaniu mostu, nawieziono dzisiaj rano wielką ilość kamieni i poskładano je w wysokich zaspach wzdłuż całego mostu na chodnikach przeznaczonych dla przechodzących pieszo.

* **Obra**, jak donoszą z pod Kościana, szeroko wylała i kilka leżących nad nią rzeką znajdując się pod wodą. Budynkiem w wielu miejscach z gliny wystawionym wielce zagraża niebezpieczeństwo, obawiają się także aby woda nie przerwała tmy kolejowej w bliskości Kościana i nie zerwała kilku mostów. W samym Kościanie kilka domów zagrożonych jest moeno podwodzia.

* **Na tablicy pomnikowej** dla s. p. ks. kan. Wojciechowskiego złożyli na ręce komitetu: ks. dr. Cichocki z Brodnicy 100 m.—ks. dziekan Kasproicz z Biachowa 2 m.— ks. Tłoczyński z Poznania 2 m.— panny Janowskie z Gniezna 3 m.— kilku duchownych z Gniezna 14 m. 80 f.— razem 121 m. 80 f. Ogółem wpłynęło dotąd na ręce komitetu 943 m. 57 f.

* **Ku kolei Poznansko-Kluczborskiej** z powodu przerwania kilku tam i zawalenia się nstu pod Sulęcimem pociągi między Srodą a Jarocinem chodzą przestaly. Celem zaprowadzenia znów komunikacji na teje przetrzeni pracują z całym sił. Wszędzie gdzie jak np. przy moście na Warcie pod Solem, okazało się niebezpieczeństwo, przedsięwzięto natychmiast wszelkie środki ostrożności. Komunikacja między Jarocinem a Kluczborkiem nie została przetrwana.

* **Westf. Ztg.** dowiedziawszy się, że wielu robotników z W. Ks. Poznanskiego wybiera się do Westfalii i prowincji nadrenskiej, ostrzega ich usilnie przed tą wędrówką, zarczając im, że zatrudnienia w tamtych okolicach nie znajduje.

* **W Sremie** odbędzie się dnia 9 marca sejmik powiatowy, na którym nastąpi wybór jednego deputowanego do sejmu prowincjonalnego ze stanu właścicieli dóbr rycerskich. Z tego powodu jak najlichniesz jzjazd właścicieli polskich na tenże sejmik jest pożądanym.

* **Majątek opróżnionego probostwa** w Rakoniewcach obłożono aresztem a zarząd jego powierzono kupcowi Liebernecht w Wolsztynie.

* **Przewodniczącym reprezentacji miejskiej** w Wrześni wybrany znów został p. dr. Pernaczynski a zastępcą jego p. dr. Paradies.

* **W Szamotułach** posadę pobórcy powiatowego podatku otrzymał dotychczasowy główny buchhalter kasowy Kaufmuss.

* **W Krotoszynie** komisaryczny zarząd urzędu pocztowego powierzono pozasłużbowemu podpułkownikowi Kamptz.

* **W Strzałkowie** znaleziono w tych dniach na podwórzu kupca tamtejszego L. trupa nowo narodzonego dziecka, zagrzebanego w śniegu. Pomimo poszukiwań zarządzonych przez policya, okrutnej matki dotąd nie odkryto.

* **Jarmarki**, które w Książu 18 września i 12 grudnia odbyć się miały, przeniesiono na 7 września i 7 grudnia; również jarmark w Pniewach z 14 na 23 marca, a jarmark w Srodzie z 11 stycznia na 29 lutego.

* **Prognozujemy w Kępnie**, z powodu że dotąd nie jest uprawionem do wydawania świadectw do jednorocznej służby wojskowej, w wyższych klasach bardzo mało ma uczniów, tak np. w sekundzie znajduje się tylko dwóch. Siły nauczycielskie składają się tam tylko z dyrektora, 4 zwycajnnych nauczycieli, kandydata i nauczyciela elementarnego.

* **W powiecie świeckim**, jak donosi Gazeta Tor., pojawiły się fałszywe dziesięciomarkówki i dwudziesto markówki.

* **W Chodzieży** odbyła się w poniedziałek w szkole katolickiej pod przewodnictwem inspektora szkólnego powiatowego p. Kupfer konferencya katolickich nauczycieli powiatu chodzieskiego. Przybyło na tę konferencyą prócz landrata p. Colmar z Chodzieża i inspektorów lokalnych ks. proboszcza Kwiatkowskiego z Margonina, burmistrza i komisarza obwodowego Schmsdorff z Chodzieża, 34 katolickich nauczycieli, jako też 6 ewangelickich i żydowskich nauczycieli z Chodzieża i okolicy jako goście. Inspektor powiatowy zalecił nauczycielom, ażeby plan godzin szkolnych przesłali mu najpóźniej aż do 1 kwietnia. Gdzie istnieją szkoły latowe, mają oddać lekcyjne rozpocząć się najrychlej o godzinie 7 rano. Wnioski o urzędzenie szkól półrocznych najpóźniej do 1 marca muszą być zrobione.

* **Zachodnio-pruscy postowie sejm prowincjonalnego** podług doniesienia Gazety Tor., mają podobno zamiar zrobić na następnej sesji sejmu prowincjonalnego wniosek o podzielenie prowincyi, gdyż przebieg ostatniej

sesyi okazał, że jest prawie niepodobniestwem osiągnąć w myśl ustaw jednolita administracya całej prowincyi bez znacznego dla Prus Zachodnich szkód. Prawdopodobnie i wschodnio-pruscy postowie nie będą podziałowi przeciwni.

* **Dyrektorowie seminariów nauczycielskich** w prowincyi pruskiej, jak pisze Gazeta Tor., utworzyli komitet, mający na celu zwolnienie zebrania sejmiku nauczycieli seminariów, który po raz pierwszy ma się w tym roku odbyć w Malborku. Na czele komitetu stoi dyrektor seminariów malborskiego p. Borowski.

* **Kalendarz**. Jutro w piątek, dnia 25 lutego Macieja, apostoła. Wschód słońca o godzinie 7. Zachód o godzinie 5 minut 27.

Długość dnia 10 godzin 27 minut.
 Now dnia 25 lutego o godzinie 7 rano.
 Wypadki historyczne. 1563 Zajęci Polocka przez Moskwę. — 1731 Hold księcia kurlandkiego — *1831 Krwawa rozprawa z Moskwą pod Grochowm. — 1832 Zawiazanie w Londynie towarzystwa literackiego. — 1861 Rzecz Warszawska z Moskallem.

G I E Ł D A.

Poznań, 24 lutego 1876. (Sprawozd. urzędowe.)
 Poznańskie 3/4 pct. listy zastawne —, placono, pozn. 4pct. listy zast. —, 94,75 pte., pozn. listy rentowe 97,25 pte., pozn. prowinc. akcy bankowe 97,50 pte., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —, plac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,75 plac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obyry —, plac., pozn. 4 1/4 pct. obligacye pow. —, plac., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —, plac., pozn. 5pct. obligacye miejskie —, plac., pruskie 3/4 pct. obligacye długu państwa 93, —, plac., pruska 4pct. pożyczka państwa —, plac., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka —, plac., pruska 3 1/4 pct. pożyczka prem. 132, —, plac., szląskie 4pct. listy zastawne —, plac., polskie 4pct. listy zastawne —, plac., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,75 pte., akcye górnoszląskiej kolei żelaznej Lit. A. —, plac., akcye górnoszląskiej kolei żelaznej Lit. E. —, plac., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej —, plac., akcye marszalko-poznańskiej kolei żelaznej 23, —, plac., banknoty zagraniczne —, plac., rosyjskie banknoty 264,50 pte., Ostdeutsche Bank —, plac., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —, placono, Wechselbank —, plac., banknoty polskie —, plac.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedziana 144,50 marek, na styczeń —, m. grudzień-styczeń —, m., na luty 144,50 m., luty-marzec 144,50 m., marzec-kwiecień 144,50 m., na wiosnę 145, —, m., kwiecień-maj 146, —, m., maj-czerwiec 148, —, na miesiąc czerw-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypow. 43,40 marek, na luty 43,40 —, m., — na miesiąc marzec 43,70 m., na miesiąc kwiecień 44,30 m., na miesiąc maj 45,10 m., na miesiąc kwiecień-maj 44,70 m., na czerwiec 45,90 lipiec 46,70 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,40 marek.

Geny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wröclaw, 23 lutego.
 Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
 Koniczyna czerwona: wysoka, —, pośladnia 48—51 m., średnia 54—57 m., piękna 59—62 m., wyborowa 64—66 m. placono.
 Koniczyna biała: wysoka, pośladnia 52—58 m., średnia 62—68 m., piękna 72—77 m., wyborowa 79—84 m. placono.
Zyto: za 2000 kilo. spok., wypowiedziano — cent., na uplynie wypowiedziana — m. placono, placono, luty i luty-marzec 142, —, m. żądano; — plac. żądano, kwiecień-maj 145—144 marek plac. —, żąd. i maj-czerwiec 146, —, m. plac. —, czer-lip. 150—149 pte. i żąd. lipiec-sierpień 48, —, pte.
Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent., na bieżący miesiąc 183, —, marek żąd., —, —, m. żądano na kwiecień-maj 184, —, m. żądano, —, m. placono - maj-czerwiec 187, —, plac. żąd. Wypowiedziano cent. Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.
Owies: za 1000 kilo 160, —, marek żądano, w końcu —, m., na kwiecień-maj 158,50 m. placono; żądano —, m. żądano. — Wypowiedziano — cent.
Rzepak per 1000 kil. 315 pte., wyp. —
Olęj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżej, wypowiedz. — cent., w miejscu 65, —, marek żąd., wypow. kontrakty plac., na luty i luty-marzec 62,50 marek żądano, luty-marzec —, placono, kwiecień-maj 61,50 marek plac. i żądano. maj-czerwiec 62,50 m. żąd.; pte., — pte. wrzesień-październik 62,50 m.

Okowita: za 100 litr. po 100 pct., słaba, —, wypow. 5000 litr., w miejscu 44, —, marek żądano 43, —, mar. placono, w końcu —, —, marek placono i żąd., na luty i luty marzec 44,50 m. pl., —, żąd.; na kwiecień-maj 45,30 marek żąd.; plac. i plac. maj-czerwiec 46, —, mar. placono; żąd., czerwiec-lipiec 47, —, marek placono, —, żądano —, lipiec-sierpień 48, —, m. placono, w końcu —, —, sierpień-wrzesień —, —, m. żąd.
Makuchy rzepiowe za 50 kil. niem., szląskie 7,80—8,00 mar., węgierskie —
Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.
Żubin, piękny wziez. żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.
Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m.
Siano 4—4,20— mar. za 50 kil.
Słoma rżana 38—39,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 24 lutego: żyto 142,— marek, pszenica 183,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 160,— mar., rzep 315,— mar. olej rzepiowy 62,50 mar. okowita 44,50 — m.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pte. tral. w miejscu 44,— żąd. i 43,— placono.

Wröclawski targ na mące. Malo zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,25 m., rżanna piękna 25,50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., owies pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wröclawiu dnia 23 lutego.	T O W A R			
	piękny	średni	pośladni	
Pszzenica 100 kilogr.	19 50 18 — 15 75	16 25 14 75 13 70	16 50 14 20 12 40	
Zyto	17 60 15 60 14 80	17 60 15 60 14 80	20 50 19 — 15 09	
Jęczmień	20 50 19 — 15 09	29 — 27 — 23 —	29 — 27 — 23 —	
Owies	29 — 27 — 23 —	29 — 27 — 23 —	25 50 24 50 21 50	
Groch do gotowania	25 50 24 50 21 50	Len		
Groch na paszę		Tatarska		
Rzepak zimowy		Kartofle		
Rzepak latowy		Wyka		
Rzepak zimowy		Żubin żółty		
Rzepak latowy		Żubin niebieski		
Siemię lniane		Koniczyna czerwona		
Len		Koniczyna biała		
Tatarska				
Kartofle				
Wyka				
Żubin żółty				
Żubin niebieski				
Koniczyna czerwona				
Koniczyna biała				

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pecherzowych, nerwowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarji, bezczynności, słabości, hemoroidach, puchline, febrze, zawrośce głowy, bicu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłomiacach i womitach nawet podezas ciężarnosci, diabetes, seelancholji, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabinę de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.
 List JW. Marquiza de Bréhan.
 Neapol, 17 kwietnia 1862
 Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdującem się od 7 lat w okropnym stanie wychudzenia i cier-

piałem wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czulem drzenie nerwów w całym cieie, cierpiałem na źle trawienie nieustannie bezsenność ciągle rozirażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholiznego doprowadzało, nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików i Francuzów wyczerpeli swoją sztukę. Z kompletnej rozpaczy używałem Pańskiej Rewalescery przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.

Rewalescera zasługuje więc na wielką pochwałę, powróciła mi zdrowie i uzdoliła mnie do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojej szczerzej wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.
 No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, wyleczony z rozpacznego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
 No. 65,715. Panna de Montnies wyleczona z niestrawności, bezsenności i wychudzenia.
 No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, zawdzięczam tak zwanej „Revalenta Arabica“ (Revalencie). Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalencie w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 75,877. Floryan Köller, e. k. intendent z Groswarden, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.
 No. 75,428. Baron Sigmo ze sparalizowania 10letniego rąk i nóg.
 Rewalesciera jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Rewalescieri: 1/2 funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.
 Rewalesciera Chocولاتée 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.
 Rewalesciera Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprawadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie, W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, specyryjnych i lakości w całym kraju.

- W Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
 „Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
 „Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
 „Katowicach: Jul. Zelesnik.
 „Opolu: Teodor Koniczek.
 „Raciborzu: Józef Tanke.
 „Rawiczu: J. Mroczkowski.
 „Toruniu: Hugo Claass.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23. lutego 1876. (Kursa końcowe.)		Owies kw-maj 160,50	
Pszenica słaba,	192,—	Wypow. żyta	00
Kw-Maj	195,50	Wypow. okow.	00,000
Maj-Czer.	199,—	Kapitały	
Czer-Lip.	199,—	Galicjany	87,25
Zyto słabe,		Pr. pap. państ.	93,25
Luty	—, —	Poz. 4 1/2 list. z.	94,75
Kw-Maj	148,—	Poz. list. ren.	97,25
maj-czerw.	147,—	Kolęj Państw.	500,50
Olęj rzep. słaby		Lombardy	199,50
Luty	—, —	Austr. los 1860	113,50
Kw-Maj	62,50	Włochy	71,75
Wrz-paźdz.	63,20	Amerykany	99,50
Okowita słaba,		Aus. akc. kred.	31,00
w miejscu	44,—	Turki	20,—
Luty	45,—	7 1/2 % Rumun.	27,25
Kw-Maj	45,00	Pol. lik. l. zast.	68,80
Sierp.-Wrz.	50,—	Rosyj. bknot.	264,75
		Sreb. rnt. aust.	64,25
Szczecin, dnia 23. lutego 1876. (Kursa końcowe.)		Okowita słaba	
Pszenica stała,	—, —	w miejscu	44,20
Kw-maj	193,50	Luty	44,80
Maj-czerw.	197,—	Kw-maj	46,—
Zyto stałe,		Maj-czerw.	46,50
Luty-marz.	142,—	Owies	
Kw-maj	143,50	Kw-maj	161,—
Maj-czerw.	144,—	Maj-czerw.	—, —
Olęj rzep. słaby,		Petroleum	
Luty	63,—	Luty	12,40
kw-maj	63,—		

WIEC

w Sulmierzycach odbędzie się dnia **1 marca** (w Popielec) o 10 godzinie rano. (311)

Dr. Szurmiński. Michał Nawrocki.
Władysław Szumański. X. Sternad.

Obwieszczenie.

Końcem sprzedania przez plus licitandum znajdującego się drzewa sosnowego, na należących do probostwa Grodziska, powiatu Pleszewskiego trzech parcelach boru w ogóle 155 morgu 53 □ pretów wynoszących, wyznaczony został termin na dzień:
29 lutego o godz. 2 po południu na probostwie w Grodzisku.
 Sprzedaż nastąpi albo parcelami, albo też wszystkie trzy parcele razem. (195)
 Taksa i warunki licytacji złożone są do przglądu na probostwie w Grodzisku; także parcele boru oznaczone kopcami i duktami każdego czasu mogą być przejrzane.
 Kaucya wynosi 4500 resp. 12000 Marek.
 Grodzisk, dnia 7 lutego 1876.

Dozór kościoła
Ignacy Lewandowski.

Walne Zebranie
Centr. Tow. Gospodarczego
w W. Ks. Poznanskiem
 odbędzie się (307)
dnia 7go i 8go marca rb.
 t. j. we wtorek i środe od godz. 10tej dnia każdego na wielkiej sali bazarowej w Poznaniu. Wstęp na sale obrad dozwoiony tylko członkom, którym za pośrednictwem Dyrekcji Tow. roln. filialnych przeslane zostały karty wstępu wraz z porządkiem dziennym.
 Dla nieczłonków resp. gości, chcących brać udział w obradach, wydawane będą osobne karty wejścia, o które postarać się należy u sekretarza Zarządu pana K. Koszutskiego św. Marcina 26.

Walne Zebranie
Koła Towarzyskiego
 w Poznaniu
 celem obrania nowego Zarządu, odbędzie się w **niedziele dnia 27 bm.** o 5ej godz. wieczorem, na które Szanownych członków zaprasza
Zarząd.
 (232)

Zdolnych krawców
 wydoskonalonych w szyciu surdutów poszukuje i zatrudnia natychmiast (309).
M. Graupé
 Wilhelmowski plac 17.

Księgarnia
D. E. Friedleina
 w Krakowie (256)
 poszukuje:
LELEWEL,
 Polska, dzieje i rzeczy jęj. Tom IX. XI. XII. i XVIII.
Bez pośredników
 przy dowolnej zaliczce poszukuje się kupna pięknie położonej majątności 10 do 15,000 morgów zawierającej z wspaniałym pałacem. Łaskawych ofert oczekuje się spiesznie pod adresem: **Grf. v. St. Posen Hôtel Mylius restanté.**
 (310)

Browar
pierwszorządny
 w Królestwie polskiem w Kociszewie pod Zelewem w okolicy nader fabrycznej, w której na 6 mil nie masz drugiego browaru, urządzony do fabrykacyi wszystkich pów granicznych, można pod bardzo korzystnymi warunkami zatrudzić. **Chmiel** hoduje się w miejscu. Adres: **Wny Wolski** właściciel dóbr. (304)

Dobry kucharz

samotny przytem **myśliwy** poszukuje miejsca **zaraz** lub od **1 kwietnia** tu lub za granicą; o łaskawe oferty prosí pod literami **D. O. I postlagernd Poznań.** (305)

Pokój

wygodnie umebrowany jest każdej chwili do wynajęcia św. **Marcin 22 na parterze** na prawo.
 Poszukuje się obszernego pokoju z przyległym mniejszym, w środku miasta, na parterze, do wydzierżawienia. Łask. oferty uprasza się przesłać do Kesp. „Kuryera“ pod literą **st. k.**

W niedzielę 27 tm.
bal w Bazarze
 dla ubogich na rzecz św. Wincentego, na który zapraszają niżej podpisani gospodarze. (306)
 Biletów dostać można u pp. Magnuszewicza w Bazarze, w składzie Kusztelana i przy wnjęciu po **3 marki od osoby.**
M. hr. Kwilecki, L. Karśnicki, Stefan Grabowski, K. hr. Bniński, Dr. Jerzykowski, D. Oberfelt, Dr. Grossmann.

W niedzielę dnia 27 tm.
 o godzinie 7ej wieczorem urządzam w lokalu Towarzystwa Przemysłowego **KOLACYA** dla członków tegoż Towarzystwa i przez nich wprowadzonych gości, przy zwykłych cenach, na którą zapraszam uprzejmie (308)
F. Sujecki,
 gospodarz Tow. Przemysłowego.
Tow. Muzycznego
KONCERT
 odbędzie się
 w **sobotę dnia 26 mb.** z uderzeniem godz. 8ej wieczorem na wielkiej sali w Bazarze.
 Po koncercie
B A L.
 PROGRAM KONCERTU:
 Część pierwsza: 1) Overture na całą orkiestrę. 2) Chór „Wiosna“ Haydena. 3) Solo na fortepian. 4) Śpiew 5) Trio Gounoda (harmonium, cello, fortepian). 6) Overture z „Wilhelma Tella“ na 8 rak. (311)
 Część druga: 1) Polonez na całą orkiestrę. 2) Śpiew solo. 3) Mendelsona Rondo capriccio na dwa fortepiany. 4) Śpiew z towarzyszeniem orkiestry. 5) Duet, deklamacya i harmonium. 6) Rondo chóru Wieśniaków.
 Bilety od dnia dzisiejszego są do nabycia po 4 marki od nieczłonków Tow. Muz. a po 2 marki dla członków w księgarni i antykwnym p. **Callera** vis à vis hotelu francuzkiego.